Przyjaciel Ludu.

ROK ÓSMY. No. 23. Leszno, dnia 4. Grudnia 1841.



Izrael Hoppiusz.

Izrael Hoppiusz.

Nie wspomniany od żadnego z naszych bibliografów, prócz Brauna, Izrael Hoppiusz, burmistrz elblągski, żyjący za panowania Zygmunta III. i Władysława IV., jest autorem historyi wojen szwedzkich od roku 1626. do 1636, w rękopiśmie dotąd po bibliotekach większych ukrywającéj się. Dzieło to jest bardzo ważnem do dziejów narodu naszego pod panowaniem Zygmunta III. i zasługuje zaiste na to, aby z kąta wydobyte, na język ojczysty przełożone i drukiem ogłoszone zostało. Umieszczamy z niego mały wyjątek.

Autor wspomniawszy pokrótce o przyczynach wojny pomiędzy Polską a Szwecyą za Zygmunta III., zaczyna historyą swoję od roku 1623. „W tym roku, mówi, podczas zawieszenia broni przybył Zygmunt III. do Gdańska. Wnet rozeszła się pogłoska, że monarcha polski zamierza w Gdańsku uzbroić kilka okrętów i wysadzić wojsko na brzegach Szwecyi. Wieść ta fałszywa doszła uszu Gustawa Adolfa, który tak dalece przestraszony nią został, że natychmiast zebrał małą flottyllę i z nią pod Gdańsk się udawszy, zaprosił przez trębacza Zygmunta III., albo królewicza Władysława, na rozmowę. Wezwania atoli tego nie przyjął król polski. Poczem Gustaw Adolf, wymógłszy na Gdańszczanach zapewnienie neutralności, powrócił wprawdzie do Sztokholmu, ale zostawił pod Gdańskiem swego admirała Sterneschild z kilku okrętami. Król polski i przytomni natenczas w Gdańsku senatorowie, zapytali admirała szwedzkiego o przyczynę przybycia floty szwedzkiéj pod Gdańsk, i oświadczyli mu, że krok ten uważają za zerwanie zawieszenia broni. Admirał odpowiedział: że Szwedzi nie mają obowiązku zdawać sprawy komukolwiek bądź z obrotów swojéj floty i że ukazanie się jéj pod Gdańskiem nie jest zerwaniem zawieszenia broni. Pomimo tego, wojna zaczęła się na nowo w Inflanciech, i to wprawdzie z wielką ko-

rzyścią dla Szwedów, gdyż całą prawie tę prowincyą zajęli. Tymczasem przez cały rok 1624. starano się z strony polskiéj zawrzeć zawieszenie broni na lat kilkanaście, albo téż wieczny pokój. Wszystkie atoli propozycye pokoju odrzucili Szwedzi, i Gustaw Adolf wsiadłszy na okręt w końcu Czerwca 1626 roku, ukazał się dnia 9. Lipca na czele 80 statków wojennych pod Piławą i twierdzę te bez najmniejszego oporu w trzy godziny zajął. Przymusiwszy potém stany pruskie do neutralności, przebył Haf, zajął Braunsberg i całą Warmią. Teraz ruszył ku Elblągowi. Miasto to wyludnione powietrzem morowém, znajdowało się w tak złym stanie obrony, że zaledwo 500 ludzi zbrojnych liczyło, a okopy i mury jego zupełnie były zaniedbane i opuszczone. Pomocy z niskąd nie można się było spodziewać. Wprawdzie król Zygmunt III. obiecywał nadesłanie odsieczy, ale ta miała dopiero nastąpić po zwołaniu sejmu ziem pruskich, a tymczasem zachęcał Elblążan do opierania się nieprzyjacielowi wszelkimi sposobami. Stósownie do rozkazu monarchy, Elblążanie poznosili mosty, ponaprawiali mury i bramy i gotowali się do dzielnego oporu. Tymczasem Gustaw Adolf przysłał do miasta trębacza, z wezwaniem, aby było neutralnem, albo téż mały garnizon szwedzki w mury swoje przyjęło. Miasto przez takie wezwanie wpadłszy między młot a kowadło, prosiło o przewłokę do namysłu, którą Gustaw Adolf tylko na 20 godzin oznaczył. Po upłynieniu tego czasu zajął król szwedzki w 1,000 ludzi przedmieścia i wezwał miasto, aby się poddało, przyrzekając ochronę wszelką i względy monarsze; w przeciwnym zaś razie grożąc straszną zemstą. Magistrat nie widząc sposobu oparcia się najezdzcy, otworzył mu bramy. Nie lepiéj się powiodło Malburgowi, gdzie natenczas przebywał wojewoda Konarski, wraz z wielu urzędnikami i ślachty; dowiedziawszy się atoli o zbliżaniu się Szwedów, zdał dowództwo zamku, w którym się 150 ludzi zamknęło, Sosnowskiemu, a sam czém prędzéj z Malborga wyjechał. Dnia 18. Lipca opanowawszy Szwedzi Malborg, opasali natychmiast zamek, który Sosnowski wnet poddadź musiał, dostawszy się sam w niewolę. Następnie zajęli Szwedzi Sztum, a rzuciwszy pod Lissau most na Wiśle, rozłożyli się pod Tczewem i wysłali mały oddział do Mniewa, któreto miasteczko natychmiast się im poddało. Znajdując się Gustaw Adolf pod Tczewem, dał posłuchanie syndykowi gdańskiemu Keckerbarth, żądając, aby Gdańsk w wojnie téj neutralność zachował. Gdy atoli Gdańszczanie propozycyi jego nie przyjęli, ogłosił ich dnia 14. Sierpnia t. r. za nieprzyjaciół, i rozkazał towary i majątki ich, gdziekolwiek bądź znalezione, zabierać. Poczém rozpoczął natychmiast kroki nieprzyjacielskie przeciw Gdańszczanom, zabrał im 282 żołnierzy w Grebiniu, zajął szaniec Haupt i rekognoskował Weichselmünde. Tymczasem król Zygmunt III. przybył z znaczném wojskiem do Prus, przebył Wisłę pod Neuenburgiem i obległ Mniew (Meve), w którym się oddział Szwedów zamknął. Gdy więc Gustaw Adolf miastu temu pospieszył na odsiecz, przyszło do utarczek małych między Polakami a Szwedami. Ostatni otrzymawszy z Inflant posiłek, złożony z 2,400 ludzi pod dowództwem młodego hrabiego Thurn, odparli wojsko polskie od Mniewa. Wtém nadeszła téż zima i Gustaw Adolf rozłożył wojsko swoje na zimowe leże. Zygmunt III. przeciwnie posunął się za Tczew, i za radą otaczających go senatorów, oraz na usilne prośby Gdańszczan, postanowił albo wieczny traktat, albo téż kilkonasto-letnie zawieszenie broni z Szwedami zawrzéć. I Szwedzi wzdychali za pokojem; z obydwóch tedy stron wyznaczono kommissarzy do traktowania o pokój; między innymi od Polaków Wacława Leszczyńskiego, kanclerza w. koronnego; od Szwedów hrabiego Oxenstiern; którzy w dniu 21. Października zszedłszy się z sobą, przez cztery dni na próżno umawiali się o podstawę, na jakiéjby upragniony z obydwóch stron pokój mógł być zawartym. Nie dokazawszy nic, rozjechali się nieukontentowani.

Po zerwaniu negocyacyj tych, Zygmunt III. udał się do Gdańska, a Gustaw Adolf wzmocniwszy w zdobytych miastach załogi i mianowawszy generalnym gubernatorem Prus hrabiego Oxenstiern, puścił się dnia 5. Listopada okrętem do Sztokholmu. Odjazd jego dodał Polakom odwagi, którzy nieprzyjaciela napadając, raz poraz go urywali; między innemi odebrali Szwedom Wormdit i spustoszyli żuławy malborgskie i wsie naokoł Elbląga. Szwedzi z swéj strony pod marszałkiem Wrangel wpadli do żuław gdańskich, rozproszyli oddział wojska miejskiego, a zabrawszy znaczną zdobycz, cofnęli się ku Elblągowi. W czasie tych utarczek i łupiestw złożył król Zygmunt III. sejm w Toruniu, na którym nadaremnie wzywał stany Prus książęcych, aby oręż przeciw Szwedom obróciły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Trumna Adama Sędziwoja Czarnkowskiego w Czarnkowie.

(Koniec.)

Po sławnéj wyprawie Zamojskiego przeciw wojewodzie wołoskiemu, w któréj i Czarnkowski miał udział, nie długo znów podała się sposobność wojowania z największym Polski i Chrześciaństwa nieprzyjacielem, Osmanem, cesarzem tureckim, który uniesiony dumą po nieszczęśliwéj dla Polaków porażce cecorskiéj, zebrawszy wszystkie siły, wynoszące razem z tatarskiemi około 400,000 żołnierza, wtargnął w gra-

nice Polski. Straszna trwoga opanowała naród cały; bo do odparcia tak potężnych sił, wielkiego trzeba było przygotowania, a na tém całkiem zbywało. Udano się z prośbami do zagranicznych dworów o pomoc przeciw wspólnemu religii chrześciańskiéj wrogowi; lecz z nikąd jéj nie odebrano: a Polska losowi zostawiona, na własne siły ograniczyć się musiała. Duchowieństwo, zgromadzone w Piotrkowie na synodzie, dobrowolnie 150,000 złotych ku wsparciu ojczyzny złożyło na tę wyprawę. Zebrane na prędce wojsko, wynoszące około 35,000 ludzi pod wodzą Karola Chodkiewicza i Stanisława Lubomirskiego, połączywszy się z 30,000 Zaporożców pod Piotrem Konasewiczem zahajdacznym i z nadwornym żołnierzem Potockich, Czartoryskich, Ostrogskich, Radziwiłłów, Sieniawskich, Sapiehów, Sobiewskich i Czarnkowskiego, stanęło obozem pod Chocimem i walecznością swoją a biegłością wodzów straszne, nieprzyjaciół odparło zastępy, a Chrześciaństwo od mahometańskiéj uwolniło przemocy. Okoliczność tę wystawia na płaskorzeźbie rycerz w zbroi, walczący pieszo na pobojowisku trupem zasłaném z przeciwnikiem swoim, któremu potężne zadaje rany. Napis zaś taki: „In Valachiam una peditum cohorte praemissa, ipse in generali expeditione Osmano it obviam.“

Ku schyłkowi życia, pomimo słabości zdrowia, mężnie Czarnkowski bronił granic ojczyzny przeciw napaściom szwedzkim: co wystawia płaskorzeźba w nogach trumny umieszczona, w obrazie spustoszonego obozu z napisem: „Gustavi primos conatus, primi sui stipend. reprimunt, dein ipsemet castra adit in Prussia.“

Tak obszedłszy na około trumnę, stanąłem w jéj głowach, gdzie żadnéj nie widząc płaskorzeźby, lecz tylko herby familijne Czarnkowskich, upatrywałem jakiego napisu; aż tu zamiast tego z niemałém podziwieniem dostrzegłem drzwiczki. Ciekawością zdjęty, coby się pod niemi ukrywało, otworzyłem, a po otwarciu małych podwoi, niespodzianie pokazał się za niemi wizerunek rycerza, malowany na miedzi, pendzla mistrzowskiego, kolorytu żywego, który pomimo iż przeszło dwa wieki stał w sklepie, bardzo się dobrze zachował. Jest to popiersie Czarnkowskiego, na którego twarzy marsowéj widać obok męztwa wielką powagę, bystrość oka przenikającego myśli człowieka, nos duży rzymski, brodę zapuszczoną, nieco szronem starości pokrytą, wąs zawiesisty, szyję gołą z podbrodkiem. Głowę krótkim już nieco siwym włosem porosłą, pokrywa mały kapelusz czarny z kitą w drogie kamienie sadzoną. Suknia purpurowa, na któréj zarzucone kosztowne futro, spięte na piersiach wielkim brylantem. Nie mogłem się dość napatrzéć poważnéj twarzy Czarnkowskiego: bo każdy jéj zarys piętnujący odwagę i jakowąś pewność, przypomniał mi na raz tylu sławnych owego wieków mężów, z którymi żył, razem wojował i przyjaźnią się zaszczycał: Stefana Batorego, Zamojskiego, Chodkiewicza, Lubomirskiego, Żołkiewskiego, Gąsiewskiego, Skargę, Wujka i innych. Gdym tak ciekawe w niego wlepiał oczy, zdawał się ów rycerz po dwuwiekowym śnie nagle przebudzony, ujrzawszy znów światło słoneczne, chcieć chciwie zapytać: Jak się ma ojczyzna? Co robią Tatarzy, Turcy, Szwedzi, Moskale? Co robią Jezuici? Lecz same drzwiczki, jakoby ze wstrętu przed odpowiedzią, zawarły się, ukryły Czarnkowskiego przed memi oczyma, który do swego wrócił zacisza. — Szkoda wielka, iż opisana trumna, przeznaczoną zapewne będąc na pomnik tak zacnemu mężowi, nie ma wierzchu czyli wieka, które kiedy i w jaki sposób zaginęło, nie wiadomo. Lecz teraźniejszy dziedzic dóbr Czarnkowskich, umiejący cenić zabytki starożytności i gorliwy o zachowanie pamiątek ojczystych, kazał własnym kosztem dorobić odpowiednie wieko, aby uczcić zwłoki walecznego męża; a miejscowy Proboszcz kollegiaty, troskliwy o tak drogi klejnot swego kościoła, stósowniejsze niż dotąd obmyślił miejsce dla niego w świątyni.

X. D.

Projekt zaprowadzenia czartaków czyli ziemnic w oszańcowanych obozach, dla ochronienia wojska od zimna, słot i zawieruch,

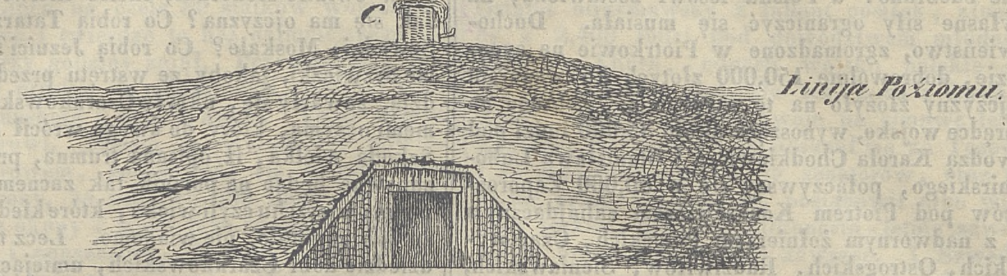
przez

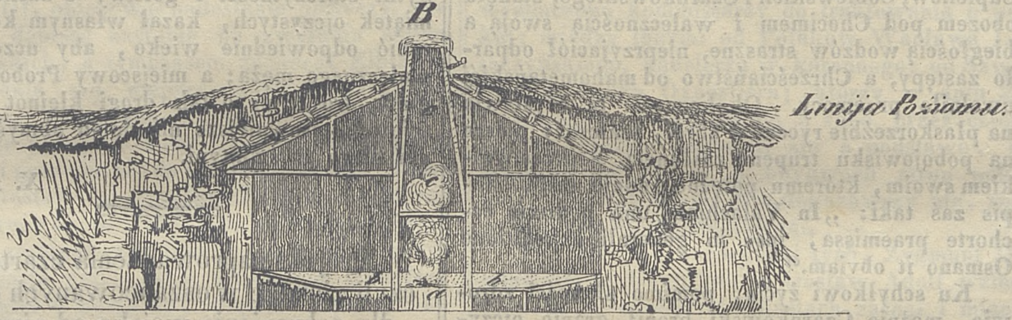
Ferdynanda Dienheim Chotomskiego.

Miłośnicy sztuki wojennéj od dawnych czasów przemyślali nad wynalezieniem środka, dla zabezpieczenia wojska obozującego, koni i sprzętów wojennych od słót i zimna, gdyby potrzeba wymagała, aby w późnéj jesieni lub zimie przeciw nieprzyjacielowi występować. Zdaje mi się, iż zaprowadzenie czartaków czyli ziemnic odpowie zupełnie zamierzonemu celowi. Rysunek, przedstawiający ich kształt i rozmiar, do opisu niniejszego dołączam.

Czartak jeden może służyć za schronienie dla jednego sierżaństwa, lub dla większéj ilości żołnierzy; dałem mu kształt okrągły, z powodu, że w przestrzeni opisanéj kołem, największą ilość ludzi pomieścić można; środek jego zajmuje ognisko, z ziemi zrobione, służące razem za piec i kuchnią; w odległości dwóch kroków wokoło tego ogniska są umieszczone łóżka, na których żołnierze, spoczywając nogami ku ognisku obróceni, w tęgie mrozy mogą sobie je ogrzewać, a w czasie słot przemokłe obówie osuszać. Łóżka te złożone są ze czterech palików, i czterech poprzecznic, do których w sposób drabi przytwierdzone będą kawałki okrągłe drzewa, dla wyplecenia ich słomą lub chróstem, na kształt las, do suszenia owoców w Polsce używanych; na tych lasach posłanie ze słomy jest umieszczone.

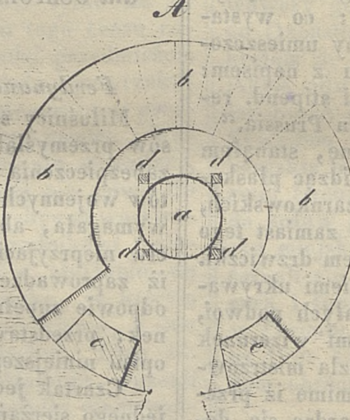
Czartaki czyli ziemnice.

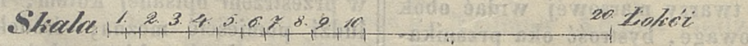




Wytłumaczenie znaków.

A. Plan czartaku czyli ziemnicy.
B. Przecięcie.
C. Wzniesienie.
a. Kuchnia z ziemi.
b. Łóżka żołnierskie.
c. Komin od ogniska kuchennego.
d. Słupy służące za oparcie dla komina i ścieli.
e. Ławki z ziemi do składu broni i sprzętu żołnierskiego.





Łóżka takowe pod względem hygenicznym są dogodnemi, gdyż powietrze ma w około nich wolny przystęp i czystość może łatwo być utrzymaną. Przy ognisku, w pośrodku cztartaku umieszczoném, którego wysokość jest równa części zewnętrznéj łóżek, ukazują się cztery słupy, podpierając ściel czartaka, służące zarazem za oparcie dla komina chróstem wyplecionego i wewnątrz gliną wylepionego, lub wałkowaniem opatrzonego. Wierzch komina zewnątrz ma mattę słomianą, służącą do zatykania komina, gdy ogień na ognisku wygaszonym zostanie; matta ta z jednéj strony do komina przytwierdzona, u dwóch rogów przeciwnych ma dwa sznury, które do kołków przywięzują się, ażeby jéj wiatr z komina nie zrywał. Drzwi, z słomy wyplecione, zamykają czartak; po prawéj zaś i lewéj stronie drzwi w czartaku są wzniesione z ziemi ławki na umieszczenie broni i sprzętu żołnierskiego. Ściel sporządzona jest z faszyn lub słomy, ziemią pokrytych.

Czartaki na stajnie i magazyny przeznaczone,

będą obszerniejsze, bez ognisk, kominami jednak opatrzone, które służyć będą za otwory, odświeżające w ich wnętrzu powietrze.

Czartaki te nastręczają następujące korzyści pod względem zdrowia, trwałości i bezpieczeństwa:

1. W czasie attaku oszańcowanego obozu, nieprzyjacielskie pociski nie tylko zniszczyć, ale nawet dosięgnąć ich nie mogą; chyba tylko pojedyncze i to przypadkowo, gdyż mały przedmiot celu nastręczają, i to tylko kominy czartaków nad poziom nieco wystające, które trudno, ażeby nieprzyjaciel mógł dostrzedz przez szaniec zakrywający je do koła.
2. Ogień czartaków, powyższym sposobem zbudowanych, zniszczyć na raz wszystkich nie może, bo chociaż w pojedynczym pożar się zajmie, ściel pokryta znaczną ilością ziemi, zapadając się, takowy sama ugasić może; inne zaś nie mając materyałów palnych, oprócz kominów nad poziomem, ogniowi do dalszego się szerzenia sposobności nie mogą nastręczyć.
3. Będąc umieszczone na pewnych wzniosłościach, na których zwykle obozy oszańcowane się zakładają, będą zupełnie suche, wietrzne i ciepłe.
4. Czartaki takowe są trwalsze i dogodniejsze, od zwykle dotąd używanych biwaków (lubo z tych samych materyałów są zbudowane); które albo ogień niszczy, albo wicher w czasie mrozów, słot i zawieruch obala, wystawiając w najprzykrzejszéj porze obozujące wojsko na całą srogość zimy.

Te są powody, dla których mniemam, że zaprowadzenie ich korzystnem będzie w oszańcowanych obozach, i ta myśl zniewala mnie projekt niniejszy poddać pod światłą rozwagę miłośników sztuki wojennéj.

Uwaga. Czartaki czyli ziemnice, jak je przodek mój, Andrzéj Chotomski, pułkownik pułku Żołkiewskiego hetmana, (o którym Konstytucya z 1611 roku w Krakowie, u Szarffenbergera drukowana, chlubnie wspomina: „*że znaczne i przeważne oddał posługi na téj wyprawie moskiewskiéj*,“) w dyaryuszu swoim wyprawy moskiewskiéj pod sławnym hetmanem Żołkiewskim nazywa, używane były w czasie téj wojny przez hetmana Żołkiewskiego. Również pułki nadgraniczne austryackie, (Grȧnzregimenter) mają czartaki podobne na linii granicznéj, oddzielającéj Austryą od Turcyi.

Grobowiec Henryka Łagodnego (Probus) w Wrocławiu.

(Dalszy ciąg.)

II. Das Minnegericht (1).

Ich klage dir' meie, ich klage dir' sumerwunne,
Ich klage dir' lichtiu heide breit,
Ich klage dir' ougebrehender kle,
Ich klage dir' grüner walt, ich klage dir' sunne,
Ich klage dir' Venus, sendiu leit,
Daß mi diu liebe tüt so we.
Welt ir mir helfen pflihten,
So triuwe ich' daß diu liebe muse rihten
Sich uf ein minnekliches wesen,
Nu lat in sin gekündet meiner kumber,
Dur Got und helfet mir genesen! —

„Waz tüt si dir? La hören uns die schulde,
Daz ane sache ir iht gesche
Von uns; wan daz ist wiser sin“
In lieben wane habe ich wol ir hulde
Wanne aber ich furbaz ichtes je,
Si giht, ich sterbe, e solch gewin
Mir von ir werde ze teile.
Daz ist ein tot dem minneklichen heile.
O we, daz ich si je gesach,
Diu mir in herzelieber liebe reichet
So bitterlichez ungemach!

„Ich meie wil den blümen min verbieten,
Den rosen rot, den lilien wiz
Daz si sich vor ir fliezen zü“
„So wil ich sumerwunne mich des nieten,
Der kleinen vogelin süzer fliz
Daz der gegen ir ein swigen tü.“
„Ich heide breit wil vahen,
Si, swenne si wil nah glanzen blumen gahen
Uf mich, ich wil si halten dir.
Nu si von uns ir widerseit der güten!“
Sus müz si sin genedig mir.

„Ich brehender kle, wil dich mit schine rechen,
Swenne si mich an mit ougen siht,
Daz si vor glaste schilhen müz.“ —
„Ich grüner walt wil abe min lober brechen,
Hat si bi mir ze schaffene iht,
Si gebe dir danne holden gruz“
„Ich sunne wil durhitzen,
Ir herz, ir müt; kein schatehüt für switzen,
Mag ir gen mir gehelfen niht,
Sin' welle dinen senden kumber swenden,
Mit herzelieber liebe geschiht.“ —

„Ich Venus wil ir allez daz erleiden,
Swaz minneklich geschaffen ist,
Tüt si dir niht genaden rat.“ —
O we, sol man si von den wunnen scheiden!
E wolde ich sterben sunder frist,
Swi gar sich mich betrübet hat. —
„Wilt du dich rechen lazen,
Ich schaffe, daz ir aller fröiden strazen
Ir widerspenig müzen wesen“ —
Ir zarter lip der möht ez niht erliden:
Lant mich e sterben, si genesen!

---

(1) W pieśni téj, zanosi książę żale swoje przed sąd Bogini Miłości, w którym, podług wyobraźni poetycznych wieków średnich, oprócz saméj Bogini zwanéj Frau Minne, zasiadało Lato, Łąka, Las zielony, wiosenne Słońce, Maj i kwitnąca Koniczyna.

Przekład polski.

Szczęście Miłości.

Jakąż pociechą serce me pała,
Na myśl najczystszéj, błogiéj kobiety,
Dusza do niebios wznosi się cała,
Gdy uwielbia jéj zalety.
Jak miłość sama, tak mi jest miłą,
Ona radością jawną przenika;
W koło niéj wszystko jest życiem, siłą,
Ona skarbem śmiertelnika.

Szlachetne niewiast uczciwych cnoty
Świat niech w największéj części dziedziczy:
Pochwał zasłużne takie istoty,
Dawaj im Boże — co ich serce życzy!
Gdyby tak w całym myślano świecie,
Niech los niefortunny gniecie,
Z niemi wszędzie, człek wesół będzie.

Taka to, szczęściem duszę mą poi:
Miłość w tarcz rycerzy zbroi,
O Boże! choćbym wiecznie ja żył,
A z nią i przy niéj na zawsze był,
Jakże mi słodko, dni wtedy spłyną!
Gdy zoczę z moich dziewic jedyną,
Myślę, że mi skroń młodzieńczą
Wszystkie róże na raz wieńczą.

Sąd Miłości.

Żalę się tobie Maju pieszczony,
Tobie rozkoszne Lato się żalę,
Żalę się tobie Łąko kwitnąca,
I tobie Koniczyno blaskiem farb płonąca;
Żalę się tobie Lesie zielony,
Żalę się tobie Słońce — tobie Wenus żalę,
Na serca mego udręczeń fale,
Tak mi ból srogi Miłość zadaje:
O niech im w pomoc wasza władza staje,
A ją w téj doli — dla mnie zniewoli.
Ufam — że Miłość oceni me prawa;
Wszak dla niéj, duch mój w uczuciach wylany
Takie pod sąd wasz troski oddawa:
Wspierajcie na Boga — i uleczcie rany! —

„Cóż ci zrobiła? — daj posłuchać winę,
My wymierzym karę na nią,
Jeśli prawdę skarga głosi.“
— W lubych niekiedy ułudzeń godzinę
Mniemam, że dla mnie łaskawą jest panią;
Lecz gdy mnie zapał daléj unosi,
Ona ucieka — a ja umieram,
I zysk marny w dziale odbieram.
To śmierć rozkoszom, śmierć kochaniu zada:
O biada mi, biada, żem ją ujrzał, biada!
Raz serdecznemi wabi mię wdzięki,
Potém gorzkie zlewa męki. —
„Ja Maj, mym kwiatom surowo zagrożę,
By lilije białość, swoją krasę róże
Przed jéj okiem zamykały.“
„Tak i ja Lato, natychmiast zabronię
Małym ptaszętom, aby w żadnéj stronie
Słodko dla niéj nie śpiewały.“
„Ja Łąka, obszarów będę pilnie strzegła,
Gdyby po kwiaty do mnie przybiegła,
Przytrzymam ją dla ciebie:
A znaglona w potrzebie
Musi mieć dobroć naszą na względzie.“
— To i mnie łaskawszą będzie.

„Ja Koniczyna, w pomstę z Światło-
ścią przybywam,
Gdy ku mnie zwróci oczami,
Od blasków rażących, wzrok jéj zyzem
stanie.“
„Ja Las zielony, wawrzyny pozrywam.
Jeśli w zgodzie żyć chce z nami,
Niech ci da czułe pocałowanie.“
„Ja Słońce, skwary spiekłemi
Jéj serce, odwagę przepalę,
Ni cieniem, ni wiatry chłodnemi
Jéj znojów się nie użalę,
Póki trosk twych nie ukoi:
A tak się Miłość ostoi.

„Ja Wenus, chcę jéj te cierpienia sprawić,
Jakie tylko Miłość dręczą,
Jeśli cię łaską swą nie obdarzy.“
— Ach tylu swobód miałbym ją pozbawić!
Niechaj mnie raczéj boleści domęczą,
Nim blady ujrzę smutek w jéj twarzy.
„Mów, czy pomsty chcesz za siebie?
A każdą ścieżkę jéj uciech, radości,
W upartéj przeciwności
Na zawsze zagrzebię.“
— Ach, jéj delikatne ciało
Zniesćby tego nie zdołało:
Więcéj się na nią nie będę żalić,
Dajcie mi umrzeć, a ją ocalić.

Przez wojenne wyprawy swoje do Austryi, był on nie tylko w Szląsku, ale szczególniéj i w południowych Niemczech znany i sławiony: jakoż dwóch spółczesnych jemu, Tanhuzer (1), i austryacki kronikarz Ottokar Horneck

(1) Mannes. Sammlung der Minnesinger.
Uz Polen lande ein fürste wert
des wil ich nicht vergezzen,
vro ere sin z' allen ziten gert,
diu hat in wol besezzen.
Herzogen Heinrich eren rich
von Presla genennet
den wil ich loben sicherlich,
min zunge in wol erkennet;
het er tusend fürsten gůt,
seit man in tůtschen richen,
daz vergebe sin milter můt
und tet ez willeclichen;
friede und reht ist uzgesant
von ime uf sine straze.

Przekład polski.

Z polskiéj krainy zacny książę był,
W pamięci mojéj nie zginie,

(2), jednozgodnie malują go, jako sprawiedliwego, hojnego, a w książkach oczytanego księcia.

Pod jego panowaniem, jeszcze atoli za życia opiekuna, nastąpiła kanonizacya Jadwigi, małżonki Henryka I. Brodatego. Tkwiło jeszcze w świeżéj pamięci świątobliwe życie téj szlachetnéj księżniczki, która w dziejach Szląska, świetnym obrazem wysokiéj niewieściéj cnoty błyszczała, i która uszanowanie i podziw spółczesnych do grobu z sobą poniosła. Papież Klemens VI. odgłosem tak znakomitych cnót, i powszechném narodu życzeniem pobudzony, policzył ją w poczet Świętych, a zwłoki jéj dnia 16 Sierpnia 1268. w Trzebnicy, gdzie była pochowaną, w przytomności Ottokara, króla czeskiego, oraz wielu Biskupów, książąt i panów, uroczystém nabożeństwem poraz pierwszy uczczone zostały.

Henryk umarł w saméj sile wieku, bo mając dopiero lat 42. Ciało jego pochowano w chórze większym założonego przezeń kościoła świętego Krzyża w Wrocławiu, gdzie wystawiono mu grobowiec, który do dziś dnia okazałością, i dokładném wszelkich szczegółów wykończeniem zadziwia, tak dalece, że do najciekawszych zabytków średnich wieków, bez żadnéj wątpliwości liczonym być może. Widać w nim rękę niepospolitego mistrza, stósunek we wszystkich częściach kształtny, a fałdowanie sukni, bez względu nawet na odległą epokę jego założenia, jest bardzo piękne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Świat go po wszystkie będzie czasy czcił,
On dla sławy żył jedynie.
Henryk to książę, bogaty w cnoty,
Łagodnym Wrocław go zwał,
Jego więc pragnę chwalić przymioty,
Bom jak śpiewak dobrze go znał.
Tysiąca książąt dobroć posiada,
Nie miał równych niemiecki kraj;
Łaskawość jego przebaczać rada,
W sercach wdzięcznych, miał swój raj,
A rządów jego gościniec cały
Pokój i prawość zasłały.

(2) Oestreichische Landeskronik. Rozdz. 213.
Ju ist liht e geseit
von des fürsten wirdicheit,
der zu Presla Herzog was.
Waz ich von tugenden je gelas
die ein fürste haben sol,
der was Herzog Heinrich vol.
Der büch was er wol gelert,
ouch het in Got damit geert
daz er zu aller ritterschaft
het beidiu chunst unde chraft;
ouch hort' ich, daz er wer'
getriu und güter richter,
menlich, warhaft und milt,
mit des friedes schilt
beschirmet er vor freisen
witewen und weisen.

Przekład polski.

Wdzięcznemi lutni méj strony
Niech będzie książę sławiony,
Co na Wrocławiu był panem;
Ile cnót jest w księgach znaném,
Czém mógł świetnieć z książąt który,
Wszystkiego w Henryku wzory.
I w naukach wiele badał,
Boską też łaskę posiadał,
A z rycerstwem po wsze czasy
Sztukę z siłą wiódł w zapasy.
Słyszę — sędzią litościwym
Wiernym był i sprawiedliwym,
Męzkiéj duszy, w czynach prawy,
W wojnie — w pokoju łaskawy,
Ochraniał tarczą swéj cnoty
Od krzywd, wdowy i sieroty.

Trzy ostatnie przypisy, równie jak same pieśni Henryka, wyjęte są z opisu jego życia przez doktora Kunisch; — przekład poezyi uskutecznił pan J. N. Leszczyński.

Rysy
do krajobrazu Polski aż do wieku XVIII.

(Dokończenie.)

7. Ruskie ziemie.

Ziemie ruskie pełne były cudów przyrody. Tu rosły owce okazalsze i piękniejsze niż w Polsce: tu przyjmowały się zagraniczne drzewa bardzo łatwo. Z podziwieniem oglądano tu na polach rzepę tak wielką, jak donica, która wszakże nie była tak dobra, jak mała krakowska. Rosły około Stryja w starostwie P. Krakowskiego sosny z dużemi szyszkami, większemi niż dwie pięście, mające w środku jąderka mniejsze niż laskowe orzechy, których za lekarstwo używano. Cała ruska ziemia obfitowała w czerwiec, który w niezmiernéj ilości w XV. jeszcze wieku wywożono do Genuy i Florencyi; nim to Włosi farbowali jedwab, nazywając go ztąd karmazyn, jakobyś rzekł czerwcem farbowany. W wieku XVI. już nie popłacał ten towar, nie zbierano go też troskliwie i tak się zmarnował. Tu rosły do guseł przydatne zioła, a mianowicie dziewięciernik, który niewiasty ruskie przywrotem, od czarodziejskiéj siły, nazywały (1). Osobliwie kraje pod Tatrami leżące, zjawiskami swemi, trudnemi do odgadnienia, zwracały na siebie uwagę badacza przyrody. We Lwowie w sadach bogobojnych Ordynów, rodziły drzewa cudowne owoce. Nieraz zerwane z jabłoni jabłko, gdyś przeciął na dwoje, znalazłeś w pośrodku obraz krzyża św. misternie od Boga wyrażony (2) U Lipcowa i Strzemeszna, tudzież między miastami Lubownią i Podolincem na Spiżu, były studnie, których

---

(1) Marcin z Urzędowa str. 136, 333, 369. Maciéj z Miechowa u Sołtykowicza o stanie akademii krakowskiéj str. 280.

(2) Czarnockiego kazanie Malogranat.

woda drzewo obracała w kamień. Chłop, potrzebujący oseł do sieczenia łąki, narzezawszy ich sobie z drzewa, w tę wodę wpuszczał, i wyjmował z czasem z niéj nie prosty kamień, ale osełkę najtwardszą. W starostwie bełskiém było jezioro nie małe, które pewnych czasów, co drugi albo trzeci rok, wielkim szumem i wielkiemi wylewało wodami, to znowu wsiąkało w siebie i prawie wysychało. W chełmińskim powiecie było jezioro, którego wodą kiedy kto się obmył w Kwietniu albo w Maju, cały zżółkł (3). Na podgórzu za Sączem między skałami, była zaraźliwa woda, któréj jeżeli kto nabrawszy w naczynie, chciał ją wynieść z granicy onéj dziedziny, czyniła gromy i trzaskawice, sprowadzając zaraz dżdże i niepogody (4). W gorące lata pokazywały się na podolskich polach ługi, i tak złe kałuże, że bydło zabijały (5). Z miast ruskich głośny był Jarosław z wielkich jarmarków, po nim słynął Lwów, jako uczonych uciecha, (6) z powodu, że to miasto wielu znakomitych wydało pisarzy. Po lwowskim grodzie zastanawiała kamieniecka twierdza, gdzie chowano publiczne pieniądze, składane od pobożnych na wykup więźni w plon wziętych od Tatarów i Turków, tudzież w podziwienie wprawiał Kijów, wesołém swojém położeniem nad Dnieprem, obszernemi murami (7), na koniec wspaniałemi cerkwiami. Pod najsławniejszą z nich leżały ogromne pieczary, a w nich trupa moc, który od wieków tu leżąc, nie był pogniły, lecz pozsychany, jak gdyby był spieczony, nie czarnym się, lecz cielistego koloru być okazując. Zastanawiał szczególniéj trup małéj dziewczynki w drogie, a przezroczyste płótno odziany, z długiemi włosy by len. Niosła wieść, że temi pieczarami można było podejść pod Dniepr i zajść aż do Smoleńska. W cerkwiach zwracały szczególniéj uwagę słupy ogromne, by z jednego wykute kamienia (8), malowidła i rzeźby.

Ukrainę folwarkiem reszty ziem polskich nazywa Józef Wereszczyński (9), nie mogąc odchwalić się położenia jéj częścią równego, a częścią otoczywością gór, borów i lasów wdzięcznych pochyłego. Tenże dziwi się urodzajności ziemi, w któréj łonie ukrywało się wiele bydła, zwierza dzikiego, ptactwa rozmaitego i ryb wszelakich. Miodu było w borach poddostatkiem, wiele wina dziko rosnącego, orzechów włoskich moc wielka, a pełno wszędzie rybnych jeziór. Zdobiły tę krainę rzeka Dniepr, szeroka jak dwie Wisły, tudzież rozsiane po niéj horodyszcza czyli zamki obronne niegdyś, a teraz po większéj części w gruzach leżące, których znakomitsze były: w Kijowie, Cyrkazach (Czerkasy), Bracławiu, Winnicy, Barze, Kamieńcu, Haliczu (10).

8. Porządek kraju.

Krótko, ale dobitnie opisał Jeżowski (11) Polskę: „Mówią, że nieporządne hojne nasze kraje, przecie (12) wszelkich dostatków postronnym dodają."

Jakoż nie brakło w krajach polskich na dostatkach i porządkach; tylko, że ich nie pilnowano i nie upowszechniano ich, że w niéj należytego nie było ładu, i że równa na polskiéj ziemi, jak i w urządzeniach krajowych (13) była rozmaitość, czyli że w Polsce, jako żywo nie było dobrego rządu. Nie tylko nie znosiły się z sobą polskie miasta, ale nawet trudno im było porozumiewać się. Łatwiéj u nas było znosić się listownie z Neapolem i Wenecyą, niż z Poznaniem lub Gnieznem (14). Często nawet jedno miasto drugiego się strzegło, a szczególniéj też na zachód położone niechciały mieć styczności z położonemi na wschód, tudzież i leżącemi bliżéj Turcyi: z powodu, że w tych miastach często grassowało powietrze (15). Dla wsparcia ubogich były po większych miastach, a szczegolniéj w Krakowie, we Wilnie i Warszawie, obyczajem miast włoskich urządzone Komory potrzebnych, czyli bractwa miłosierdzia, (dziś Lombardami zwane) pożyczające pieniędzy bez lichwy (16); porządku w mieście przestrzegała straż miejska, Drabami zwana, w nocy szczególniéj wachty (z niemieckiego die Wache) odbywająca, czyli uwijająca się po ulicach z obuszkami i zabierająca do aresztu kogo na ulicy późno w nocy zdybała. Od pożarów broniły miast mnisze zakony, z puszkarstwem oswojone, zasoby prochów dla wojska robić umiejętne, i ognie, jeżeli gdzie wybuchły, gasić sposobne (17). Z pośrodka miejskiego rynku sterczała wieża, na któréj umieszczony był dzwon głośny. Nim to znać dawano, ażeby się schodziło mieszczaństwo ku wspólnéj obronie, jeżeli ktoś zaczął burdy stroić na rynku (18).

W. A. M.

(3) Oczko, Cieplice str. 8. Jan Innocenty Petrycy, o wodach w Drużbaku i Łękowcy, str. 6.
(4) Marcin z Urzędowa, str. 429.
(5) Oczko, Cieplice str. 26.
(6) Klonowicz, żal VII. Satyr na twarz rzeczyposp.
(7) Które niegdyś wokoło miasta na ośm mil ciągnęły się, a teraz były tu gruzy tylko.
(8) Pamiętniki Millerowe, str. 134, 135.
(9) Droga pewna.
(10) Votum szlachcica polskiego.
(11) W ustępie zima.
(12) Polska.
(13) Słowa są Wojciecha Oczko, Cieplice str. 30.
(14) Smogulecki, exorbitancye, str. 51.
(15) Zaportowie, w synie Piotrze Abgarze.
(16) Gornicki, dzieje str. 53.
(17) Bielski, sprawa rycerska VIII. str. 72.
(18) Piotr Zbylitowski w rozmowie.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor. J. Łukaszewicz.)